

## MAŁE MYŚLI NA NIEDZIELĘ 17.03.2019r.

### PRÓBA

W pracy duszpasterskiej są takie momenty, kiedy trzeba zamilknąć i po prostu być. Tego doświadczyłem nie tak dawno, kiedy osobiście byłem z odwiedzinami w szpitalu, gdzie umierał mój przyjaciel śp. Józef.

Jedną z chwil bardzo wzruszających jest wizyta u chorych w pierwszy piątek miesiąca. Za każdym razem, gdy odwiedzam moich chorych w domach i udzielam im sakramentów, uświadamiam sobie, jak na różne sposoby ludzie uświadamiają swojej niemocy i słabości. Często jedynym umocnieniem dla cierpiących w chorobie jest comiesięczny kontakt z księdzem i radość z przyjętych sakramentów. Do dziś pamiętam słowa pewnej pani, która widząc, że nie potrafię odpowiedzieć o sens jej choroby, wyszeptała z lekkim uśmiechem na twarzy: "Nie zrozumiesz, dopóki nie doświadczysz".

Wszystkie historie chorych, z którymi miałem bliski kontakt osobisty, mówią jedno: "Jezus, który nie jest obojętny na chorego i na ból z nią związany w czasie choroby jest bardzo bliski, ale domaga się jednej rzeczy - wiary". Twoja wiara cię uzdrowiła" - słyszymy z Jego ust. To jakby przypomnienie, że człowiek może przeżywać swoją chorobę na wyższym poziomie niż reszta stworzenia. Potwierdza to również fakt, że świadomość bycia chorym zawsze odciska swoje piętno na modlitwie i życiu duchowym.

Znam wiele przypadków ludzi, którzy pod wpływem własnej choroby nawracają się lub ostatecznie tracą wiarę w Boga i Jego dobroć. W tym kontekście słuszna wydaje się myśl, że każda choroba jest pewną próbą, która potrafi nadać sens cierpieniu i uczynić je znośnym, bądź złamać człowieka, który w wewnętrznej rozpaczce pyta: dlaczego? Niestety na tak postawione pytanie nie mamy jednoznacznej odpowiedzi. Wszelkie próby zdefiniowania sensu cierpienia kończą się rozczarowaniem i wcale nie ułatwiają znoszenia choroby.

Pamiętam, gdy kilka lat temu odwiedziłem szpital psychiatryczny dla dzieci. Wzruszony widokiem małych pacjentów, płacząc w duszy i dosłownie również, zadałem pytanie o to,

dlatego niewinne dzieci zmagają się z tak trudnymi chorobami. Nie potrafiłem porównać tej sytuacji do żadnego innego wydarzenia, które widziałem lub przeżywałem wcześniej. Cierpienie niewinnych dzieci skierowało moją myśl na krzyż, gdzie też sama niewinność poddana została cierpieniu i śmierci. Widocznie pozostanie to pewną tajemnicą Pana Boga, który patrzy na nasze cierpienie zupełnie inaczej.

Jestem natomiast przekonany, że tam, gdzie pojawia się niewinne cierpienie czy choroba Bóg zawsze objawia się jak współcierpiąca obecność. Wiara w empatię Boga wydaje się kluczem do nowego spojrzenia na to, co przeżywa każdy chory. Świadomość, że moje cierpienie nie jest osamotnione, że nawet jeżeli nie ma przy mnie bliskich, to zawsze pozostaje Bóg i Jego cicha obecność.

Choroba przeżywana w wielkim cierpieniu i opuszczeniu wydaje się czymś nieludzkim i dla wielu jawi się jako przekleństwo. Na szczęście z każdego przekleństwa Bóg może wyprowadzić błogosławieństwo. Parafrazując św. Pawła, można powiedzieć, że tam, gdzie rozlewa się cierpienie, tam jeszcze obficie rozlewa się łaska.

Choroba, a szczególnie bliskich nam osób będzie zawsze wyzwaniem dla wszystkich. Tylko z nadprzyrodzoną motywacją będziemy opiekować się nimi i jednocześnie nie stracimy sił na prowadzenie własnego życia. Bóg bowiem błogosławi nie tylko chorym, ale także tym, którzy są blisko nich.

***Wasz Przyjaciel***